Rok XXVIII. Wrzesień 1908. Nr. 9.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ“

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ulicy Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

Ogłoszenie.

Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi, powołując się na ogłoszenie z 1. sierpnia 1908, którem zwołano

XVI. ZWYCZAJNY ZJAZD DELEGATÓW
na dzień 11. października 1908 r.
we Lwowie, w sali Sokoła-Macierzy,

ogłasza niniejszem w czasie przepisanym następujący

Porządek obrad:

Na I. pełnem posiedzeniu o godz. 10 rano:

1. zagajenie;
2. złożenie i sprawdzenie pisemnych umocowań delegatów;
3. sprawozdanie Wydziału i Komisyi rewizyjnej za rok 1906/907;
4. podział na sekcye (regulaminową, organizacyjną i administracyjną) i przydzielenie im:
   a) wniosków Wydziału,
   b) wniosków członków (§. 8. ust. 3. regul. obrad).

Czas i porządek posiedzeń sekcyjnych oznaczą sekcye same.

Na II. pełnem posiedzeniu o godz. 4 pop.:

1. sprawozdanie sekcyi o wnioskach przydzielonych;
2. wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej na 1 rok;
3. zamknięcie Zjazdu.

Uwaga. Druhowie delegaci muszą mieć pisemne umocowania swoich Towarzystw i na czas obrad przywdziać uroczysty strój sokoli, o ile regulamin mundurowy od tego ich nie zwalnia.

Przed rozpoczęciem obrad o godz. 9 rano udadzą się druhowie delegaci na cichą mszę św. w kościele katedralnym.

Czołem!

Za Wydział Związku:

Korytko, sekretarz. ***Fiszer***, prezes.

W d. 29. września b. r. odbędzie się w Żółkwi pogrzeb szczątków hetmana Żółkiewskiego. Wzywa się Okręg V., aby zorganizował na ten dzień wycieczkę okręgową do Żółkwi, a wszystkie gniazda związkowe, aby na tę uroczystość wysłały delegatów, którzy przyłączyć się mają do Okręgu V.

Wydział Związku.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Druhom Skarbnikom do albumu.

T. W.

Uderzyła mnie w sierpniowym numerze „Przewodnika“ inna niż zwykle forma wykazu zaległych wkładek związkowych. Domyślam się, że skarbnik Związku chce w ten sposób na oporne w płaceniu wkładek gniazda oddziałać nie tylko treścią swych tak treściwych artykułów, ale samem poddaniem nowych wrażeń wzrokowych suggerować im niejako myśl, czyby przecież nie uiścić tej wkładki!

Otóż nasłuchałem się tu i ówdzie tyle utyskiwań na biedę i smutny stan finansów naszych gniazd, że postanowiłem zbadać dokładniej te stosunki i gdyby się okazało, że nasza sokola śruba podatkowa wierci rzeczywiście w próżnem, miałem zamiar wystąpić z jakimiś wnioskami radykalnej zmiany w systemie finansowej gospodarki Związku. Ale rezultat moich badań był rzeczywiście ciekawy i muszę podać go

do wiadomości, chociaż ku większemu zmartwieniu... skarbnika Związku.

Przejrzałem mianowicie ze sześćdziesiąt sprawozdań rocznych tych Towarzystw, które umieszczono w wykazie i zwracałem wszędzie uwagę na jedną tylko rubrykę sprawozdania kasowego, wykazującą **„pozostałość kasową z dniem 31. grudnia 1907"**, rozumowałem bowiem, że skoro gniazda mają obowiązek zapłacenia wkładki z początkiem roku a nie płacą jej, to widocznie z ubiegłego roku nie zostaje im nic w kasie. Z próżnego przecież nie naleję, a w takim razie trzeba je usprawiedliwić, bo wprawdzie z biegiem miesięcy musi tam coś niecoś wpływać do mieszków sokolich — no! ale i wydatków w ciągu roku jest nie mało. Przecież większość naszych bilansów rocznych waha się między 15 a 30 tysiącami.

Otóż spostrzeżenia moje zestawiam w następującą tabelkę (cyfry oznaczają korony):

Gniazdo	Pozostałość kas. w gotówce $^{31}/_{12}$ 1907	Winno do Związku
Borszczów . .	518·—	143·—
Brzeżany . .	**1014·52**	247·—
Chodorów . .	750·—	102·—
Dąbrowa . .	134·84	112·—
Delatyn . .	623·86	131·50
Dobromil . .	**1129·85**	47·—
Dolina . . .	481·72	275·—
Dynów . . .	**1265·54**	74·—
Frysztat . . .	170·39	43·—
Grybów . . .	65·02	115·—
Gródek . . .	762·21	135·—
Jaworzno . .	**4216·08**	**160·—**
Jordanów . .	**2072·92**	**66·—**
Kamionka . .	104·19	85·—
Komarno . .	733·31	117·—
Krosno . . .	370·72	149·—
Lubaczów . .	**3299·40**	**110·—**
Lwów III. . .	**3313·26**	**183·—**
Łańcut . . .	639·66	169·—
Monasterzyska . .	558·44	121·—
Mszana dolna . .	172·71	40·—
Myślenice . .	255·15	102·—
Niepołomice . .	163·08	99·—
Nowy Sącz . .	605·07	100·—
Pilzno . . .	czysty maj. **17743·—**	110·—
Podwołoczyska . .	138·87	87·—
Przemyśl . . .	431·30	386·—
Przeworsk . .	**1291·85**	334·—
Radłów . . .	36·07	18·25
Skawina . . .	172·41	50·—
Skole . . .	301·82	40·—
Stary Sącz . .	86·43	84·—
Tarnów . . .	**1253·12**	273·—
Tuchów . . .	**1737·—**	35·—
Wędrynia . .	34·97	39·—
Winniki . . .	161·38	65·—
Zaleszczyki . .	114·04	92·—
Zator . . .	299·15	56·—
Żółkiew . . .	**1000·—**	177·—

Okazuje się z tego, że wszystkie te Towarzystwa mogły zapłacić wkładkę związkową (bodaj w części, bo i na to godzi się Związek) już dnia 1. stycznia 1908 mając nieraz bardzo poważne zapasy kasowe z ostatniego grudnia 1907. Ba! ale czyż nie mają pilniejszych wydatków! Jedno z nich n. p. wykazujące czystego majątku 17743 Kor. nie uiściło wkładki 110 K zapewne dlatego, że w roku poprzednim sprawiło kurtynę i dekoracye kosztem 1092 K. Inne — niewymienione w powyższej tabelce — winno Związkowi marnych 55 K i nie może ich zapłacić, bo wszystkie dochody przekazuje do nietykalnego funduszu rezerwowego, który z samego festynu i przedstawień uzyskał 1503·79 K. To samo gniazdo gospodaruje tak oszczędnie, że wszystkie wydatki opędza prawie wyłącznie wkładkami członków wynoszącemi nie wiele ponad 600 K, resztę dochodów... składa. Przeważna ilość dłużników Związku chowa pozostałość kasową z końcem roku w funduszu na budowę sokolni, uniemożliwiając w ten sposób wszelkie na nią zamachy i apetyty. Najciekawiej jednak postępuje jedno z gniazd VI. Okręgu które w k ł a d k ę z w i ą z k o w ą ś c i ą g a o d c z ł o n k ó w n i e z a l e ż n i e o d w k ł a d k i d o T o w a r z y s t w a, u w i d a c z n i a j ą w s p r a w o z d a n i u k a s o w e m w o s o b n e j r u b r y c e i... n i e o d s y ł a j e j Z w i ą z k o w i! Są i między sokolimi skarbnikami nielada finansiści.

Nie można zgoła nic zarzucić oszczędności, która z mrówczą pilnością ciuła grosz do grosza, aby jak najprędzej przyjść do własnego dachu nad głową. I chwalebna to rzecz (zazdroszczą nam Czesi, że mamy tyle własnych sokolni) i pożyteczna, bo wiadomo, że dopóki nie stanie gmach własny, dopóty wre praca i życie w Towarzystwach. Ale o ileż swobodniejsze czułyby się kiedyś mury tych wszystkich sokolni, gdyby już na funduszach ich budowy, do których wliczono i wkładki związkowe, nie były zahipotekowane... ciężkie westchnienia skarbnika Związku!

Cóż zresztą zyskują gniazda na tej opieszałości? Większa część z nich wkładkę tę jednak zapłaci po niezliczonych urgensach i przypomnieniach, więc jedynym skutkiem z tej opieszałej manipulacyi jest wzajemne rozgoryczenie i zysk poczty austryackiej za urgensy.

A ile na tem cierpi gospodarka Związku — nie potrzeba tłumaczyć nikomu.

Sprawą tą winny zająć się bezzwłocznie wszystkie wydziały, aby wobec zapowiedzi wniosku V-go Okręgu (patrz sprawozdanie z posiedzenia) można było ją na tegorocznym Zjeździe załatwić ostatecznie a pomyślnie. Oby!

Prościejów-Oświęcim.

S. B.

Prawie w tym samym czasie zbiegły się dwie uroczystości, które sercu Sokoła zawsze są miłe, zawsze chętnie na nie spieszy, aby oczy nacieszyć i duszę pokrzepić.

Czesi zapowiedzieli wielki zjazd swój do Prościejowa, miasta prowincyonalnego na Morawie tak n. p. jak nasz Tarnów lub Rzeszów. Mieli w tem dwojaki cel: zacieśnić węzły łączące Morawę z Królestwem i obudzić żywsze zajęcie się sprawami sokolstwa u Morawiaków, u których sokolstwo nie stało się jak u Czechów jeszcze i w tym stopniu tą rdzennie narodową instytucyą stojącą na każde zawołanie swego społeczeństwa a nawet nadającą ton i zacięcie życiu narodowemu. Wzorujemy się nawet w drobiazgach na sokolstwie czeskiem, a tak trudno uchwycić nam zasadniczą myśl, która tam pomaga do rozkrzewienia się tej organizacyi. To instytucya nie stojąca zdala od swego społeczeństwa, otaczająca się

abstraktami, lecz żywa część narodowego organizmu, żyjąca wspólnem tętnem. Dlategoż między sokołami czeskimi spotyka się tylu czynnych polityków, tylu posłów najrozmaitszych odcieni, którzy w sokolstwie nie głoszą swych partyjnych haseł, ale też nie kryją się z hasłami ogólno-narodowemi doby bieżącej, lecz owszem głośno je wypowiadają, pouczają o nich szerokie rzesze i zagrzewają do czynu przynoszącego ich urzeczywistnienie. Dlatego to sokolstwo czeskie tak spojone ze swem społeczeństwem, dlatego tak chętnie a życzliwie je widzą i ci, którzy nie interesują się sprawą fizycznego wychowania, dlatego oceniając należycie wartość tej strony naszego życia w sokolskiej rodzinie, jej kierownicy wiodą ją zawsze tam, gdzie tego szerokiego tchu nabrać można, bacząc przytem pilnie, aby właściwych zadań nie zaniedbała.

Dlatego też do Prościejowa na zwykły żupny zlot zebrało się prawie cztery tysiące sokołów.

Prościejowski sokół miał otwarcie nowej sokolni, żupa północno-morawska urządziła tam zlot żupny, a Związek czeski nie tylko pozwolił na zjazd sokołów z całej Morawy, ale urządził z Pragi wycieczkę do Prościejowa w półtora tysiąca osób.

Związkowi naszemu wypadła wizyta zaległa „Czeskiej Obce", więc się w kilkanaście osób wybrał do Prościejowa, korzystając z tego, że tam także w pierwszym dniu uroczystości było obecne prezydyum „Obce". Ta okoliczność też jest powodem tych paru słów.

Sobota t. j. 15. sierpnia całe pół dnia zajęte było próbami. Przyznać trzeba, że Czesi znakomicie umieją czas rozkładać, bo poświęciwszy pół dnia bez przeszkód i w spokoju na próby i południowy posiłek, mogą pochód uroczysty urządzić zaraz z południa, przez co uzyskują możność składnego wprowadzenia wszystkich sokołów na miejsce ćwiczeń i wczesnego ich rozpoczęcia. Warta by to i u nas wprowadzić. Odpadłyby te próby o 5 i 6 godzinie rano, które zaczynają się o 7 lub 8 i trwają do 12 i 1 lub się nie kończą z powodu mszy polowej.

Ćwiczenia popołudniowe publiczne dały nam zmniejszony obraz tamtegorocznych ćwiczeń praskich. Wolne, w których wzięło udział 2200 sokołów, były bez zaprzeczenia ładne swą ruchliwością. Zastosowanie do nich według francuskiego wzoru błyskawicznych ruchów, po których następują wytrzymania, daje przy śpiewnej rytmice muzyki obraz bardzo wdzięczny, ma on jednak tę słabą stronę, że aby wynagrodzić czas zużyty na wytrzymania, musi się przeładować chwile ruchom poświęcone szczegółami, które okiem uchwycić nie łatwo. Utrzymanie nadto tego sposobu wykonania w całości ćwiczeń — co jest przy zastosowaniu jednolitego charakteru nieuniknionem — odbiera ich pojedynczym częściom swoiste właściwości; trudno bowiem n. p. przy kołysance wykonywać energiczne ruchy szermiercze w ten sposób, aby one dawały wrażenie „cięcia" lub zręcznej „zasłony" a nie stylizowanego podniesienia ramienia w „pion skos" choćby wzmocnionego „wypadem". Błąd ten — mojem zdaniem — jest wynikiem zastosowania obcej metody wykonawczej do własnego materyału ćwiczebnego bez organicznego zespolenia istoty i treści obu tych czynników a następnie i położenia głównego nacisku przy występach publicznych na sam wdzięk obrazu. Da się jednak łatwo usunąć i z korzyścią dla rycerskiego charakteru ćwiczeń wolnych a bez ujmy dla ich wdzięku i elegancyi. Niech technicy nasi nad tem pomyślą.

Natomiast chwalebnem i zupełnie godnem naśladownictwa jest wprowadzenie wdzięku jako głównego motywu w masowych ćwiczeniach kobiet, co w Prościejowie udowodniono ćwiczeniami kobiet (670) za pomocą obręczy wypełnionych wstążkami (białe i niebieskie) tak, że tworzyły one gwiazdy, a grą barw niezapominajki i bławaty. Pląs złączony ze zwrotami, krokami, unikami i ruchami rąk dosyć ograniczonemi w kombinacyi a wykonany przeważnie w takt polki w czterech obrazach powtarzających się a nieprzerywanych, ale złączonych w nieprzerwaną całość, dał naprawdę przepiękny obraz nie uwłaczając w niczem naszym, trochę może zużytym pojęciom o ćwiczeniach wolnych. Wolę — przyznam się — widzieć kobietę zgrabną, zręczną, o postawie gibkiej, słowem „wdzięczną", niż zamaszystą atletkę, robiącą różne stania lub wywijającą olbrzymy. Urabiając mięśnie kobiety celowo, aby jej zapewnić powyższe przymioty, nie odbieramy im przecież ani siły ani sprężystości. To powinno być główną wytyczną przy doborze materyału ćwiczebnego dla kobiet.

Jeżeli dodam, że nie mamy się co wstydzić wobec Czechów znanych u nas zachodzeń i marszów, bo oni na to samo chorują co i my; że takie ćwiczenia, jak wprowadzony wzorem francuskim boks, jako ćwiczenie wolne i obrazowe i ćwiczenia batonem, powinne u nas być wprowadzone koniecznie, bo są ładne i pełne męskiego charakteru, wymagają dosyć zręczności i siły a urozmaicą nasz dziś za ubogi już program ćwiczeń publicznych; że jakkolwiek wszelkie ćwiczenia bronią — zatem tam widziane ćwiczenia bijakiem (rzemdich, kula przymocowana łańcuchem do drążka) i buzdyganem z tarczą — są pod względem technicznym jedne i te same, bo ograniczyć się wszystkie muszą do wypadów, uników, cięć, pchnięć i zasłon, nie dają zatem dużo pola do rozwinięcia pomysłowości, jednak powinne być uprawiane, jeżeli utrzymamy przez dłuższy czas jeszcze charakter naszych występów publicznych i jeżeli wkońcu dodam, że patrząc na wspaniałe wprost zastępy na przyrządach, z żalem się przypomina nasze zupełne pod tym względem zaniedbanie, bez wynagrodzenia tej szkody innym typem ćwiczeń i że wobec takich popisów młodzieży żeńskiej i męskiej jakie się tam widzi, nagannem wprost mi się wydaje zaniedbanie nasze i pod tym względem — to mam wrażenie, iż już wszystko druhom powiedziałem, co w takiej wzmiance w „Przewodniku" powiedzieć się da.

Wracając z tej wspaniałej uczty prościejowskiej, na jaką zdobyć się mogą tylko tacy bogacze gimnastyczni, jakimi są bez zaprzeczenia Czesi, wstąpiliśmy do **Oświęcima**, dowiedziawszy się, że tam nasi bracia z Wielkopolski pędzeni nieludzkimi przepisami i bezwzględnością wroga z własnych domów zjechali się, aby zdać przed sobą rachunek z kilkuletniej pracy

Na ten rok przypadł im zlot ogólny. Nie mogli go jednak odbyć razem, bo w domu zebrać im się nie pozwolą a wyjazd za granicę przy wielkiem rozrzuceniu terytoryalnem nie powiódłby się. Podzielili się więc. Pięć okręgów zachodnich, z Nadrenii i Westfalii odbyło 19. lipca zlot w Duisburgu, miejscowości położonej przy ujściu rzeki Rury do Renu. Zjechało się z tych okręgów, przeważnie robotniczych, do półtora tysiąca ludzi, gdyż sokoli poprzyjeżdżali z rodzinami. Do ćwiczeń stanęło 700 sokołów. Ćwiczenia wypadły na ogół dobrze, gdyż tamte okręgi, jako na niemieckiej ziemi, dla której nie ma praw wyjątkowych, mają stosunkowo większą swobodę. Mimo, iż **pozwolono** im na ten zlot **zakazem** pochodu, noszenia odznak, sztandarów, śpiewów a **nakazem** wygłaszania mów po niemiecku. Więc milczeli, odbyli ćwiczenia a potem wesoło się zabawili.

Siedem okręgów z Polski odbyło zlot w Oświęcimie w dniu 16. sierpnia. Kilkakrotne zmiany terminu, odwoływania i zwoływania sprawiły, iż soko-

łów przyjechało około 450, tylu ich bowiem wzięło udział w pochodzie na boisko, niosąc dziewięć sztandarów a do ćwiczeń stanęło 240.

Przed południem przeprowadzono zawody. Wyników nie znam, gdyż ukończono je tuż prawie przed pochodem. Zawodników dzielą oni na dwie klasy. Klasa I. (zawodników 18) przerabiała ćwiczenia wyższego stopnia (z ćwiczeń publicznych na przyrządach ocenić możnaby ich na 3 stopień i 4), na drążku, poręczach, koniu wszerz, dalej skok w wyż, rzut dyskiem i bieg na 100 metrów, klasa II. (zawodników około 30) te same przyrządy a ćwiczenia stopnia niższego, nadto rzut oszczepem i skok w dal.

Ćwiczenia wolne (rozstęp boczny uzyskano przez wypady z dosuwaniem nogi drugiej) przeprowadzono bez zarzutu; widać było, ile pracy w nie włożono a przedewszystkiem, że pracowano z ochotą i zapałem. Ćwiczenia były nie trudne wzorowane na czeskich szybkiemi ruchami i wytrzymaniami; trzeci obraz miał dobry ruch: noga do poziomu wprzód, łącznie do uniku, tułów pochylony wprzód, ręce oparte o ziemię.

Po wolnych były ćwiczenia okręgów; górnośląski (Bytom) robił batonami dobrze ale za wolno, skutkiem czego ruchy szermiercze zupełnie się zatarły. Cztery zastępy przerabiały ćwiczenia wspólne na czterech poręczach (koła, odboczki, przewroty, 3 stopnia). Tego rodzaju ćwiczenia wymagają wprost tresury aby się udały, a Wielkopolanie wobec braku własnych sal i boisk mają nieraz ledwo po jednej godzinie ćwiczebnej tygodniowo, zatem wspólnych ćwiczeń wypracować wprost nie mogą. Trzy wzorowe zastępy pracowały na dwóch drążkach i poręczach po zmianie jeden przeszedł, zdaje mi się na kozła. Wykazały one dużo pracy. Dobry materyał, nawet u niektórych wyrobienie, ale na ogół pewna dorywczość, co warunkami wśród jakich pracują zupełnie usprawiedliwione. Poznań rozgrywał w końcu pięstówkę o jednej bramce, jako zawody a odspiewaniem przez wszystkich pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zakończono ćwiczenia.

I. Zlot doraźny III. Okręgu

w Tarnobrzegu d. 7. czerwca 1908.

T. W. Wysłany przez Wydział Związku na uroczystość poświęcenia sztandaru sokolego do Tarnobrzega, trafiłem tam na Zlot doraźny urządzony przez Wydział III. Okr.

Myśl Zlotów doraźnych nie skrystalizowała się jeszcze w pojęciach sokolich, bo nie przeszła szeregu prób w praktycznem wykonaniu. Ma jednak jakiś urok. Hasło Zlotu doraźnego pada wśród Sokolstwa danego Okręgu jak apel wojenny budząc u jednych zapał i gorączkę działania, u drugich pewne wątpliwości i obawę przed czynem nieprzygotowanym, nieobliczonym.

Wymagania nasze teoretyczne wobec Zlotów doraźnych kazałyby może żądać od nich wiele, chciałoby się w nich widzieć bodaj na dzień jeden rodzaj ćwiczeń wojskowych w polu, egzamin z karności organizacyjnej naszych szeregów, z samodzielności i sprawności naszych naczelników i wiele, wiele innych rzeczy — w praktyce urządzamy na razie Zlot doraźny na zwykłą modę dotychczasowych Zlotów z małymi tylko modyfikacyami. A więc brak czasu do wszelkich przygotowań i nauki wobec niespodziewanych wici zlotowych, nieznajomość programu Zlotu u ćwiczących, uproszczenie ćwiczeń, mniej przygotowań i wydatków na urządzenie boiska to prawie już wszystkie cechy dzisiejszych Zlotów doraźnych odróżniające je od zwykłych. Zanim jednak zasada ich przyjmie się i przyniesie nam nową jakąś formę naszych wspólnych ćwiczeń, mają i dzisiejsze Zloty doraźne swoją wartość i należy z uznaniem podnieść energiczną decyzyę Wydziału III. Okręgu połączenia uroczystości poświęcenia sztandaru gniazda tarnobrzeskiego z takim niespodzianym popisem całego Okręgu. Bo i sama uchwała urządzenia Zlotu zapadła zaledwie 6 dni przedtem.

Drugiego czerwca rano rozesłano z Rzeszowa wici zlotowe drogą telegraficzną. Sokół tarnobrzeski zawiadomiono: 7. czerwca Zlot doraźny w Tarnobrzegu. Gniazdo stawi się o 8 rano na boisku. Naczelnik przybędzie w południe“. D. Stary jako naczelnik okręgowy zjechał tegoż dnia w celu wydania wskazówek jak urządzić boisko, przygotować kwatery, prowiantowanie etc. Dzięki niezmordowanej pracy i zapobiegliwości druhów z wydziału tarnobrzeskiego, a przedewszystkiem prezesa Łopatyńskiego pokonano szczęśliwie wszelkie trudności. Boisko w braku innego miejsca musiano niestety urządzić na placu tenisowym w lasku zw. Pohulanką obok browaru, gdzie za to znalazło się aż za wiele miejsca na urządzenie szatni. Wokół boiska z trzech stron urządzono 3 rzędy ławek, z czwartej wystawiono trybunę dla naczelnika i namiot dla honoracyorów miejscowych. Muzyka na osobnem wzniesieniu obok naczelnika. Urządzenie boiska było bardzo prymitywne, odpowiadało jednak zupełnie celowi i charakterowi Zlotu a kosztowało tylko 36 Kor. wraz z rozbiórką — materyał wypożyczono ze dworu. Za najem boiska zapłacono koron 40. Nie mało kłopotu sprawiała Wydziałowi miejscowemu sprawa zaprowiantowania uczestników Zlotu, zaradzono jednak temu w sposób wprost doskonały. Na obszernem podwórzu realności położonej w pobliżu sokolni zbudowano kosztem 20 kor. kuchnię polową olbrzymich rozmiarów z cegieł nakrytych dnem kotła wypożyczonego z browaru. Tuż obok kuchni ustawiono stoły i ławki dla wszystkich uczestników razem — altana stanowiła pawilon dla muzyki.

Drużyny III. Okręgu otrzymawszy rozkaz stawienia się na boisku w dniu Zlotu o godz. 8 rano musiały same pomyśleć o wyjeździe w czas i sposób dla siebie najdogodniejszy. W przeddzień Zlotu przybyły koleją gniazda: Krosno, furami Głogów (8 mil) i Kolbuszowa (6 mil). Oczekiwały ich kwatery w domu prywatnym odstąpionym bezinteresownie, nieopodal boiska. Osobne kwatery przygotowano dla pań i dla muzyki z Głogowa. Druhowie z innych gniazd przybyli w niedzielę rano koło godziny 7-ej dwoma pociągami zwykłymi od Dębicy i Przeworska i z dworca ruszyli wprost na boisko. Raport przedłożony w kwadrans później naczelnikowi Okręgu przedstawiał się następująco:

Gniazdo	Przybyło		Bierze udział w ćwiczeniach			
	ogółem	umund.	wolnych	w zast.	lancami	w piramidach
Dębica	13	12	7	—	—	—
Dukla	—	—	—	—	—	—
Głogów	16	16	9	9	6	9
Gorlice	20	20	15	15	8	15
Jasło	11	10	9	9	5	9
Kolbuszowa	19	17	6	5	2	—
Krosno	14	12	9	2	5	—
Leżajsk	3	2	1	—	—	—
Łańcut	—	—	—	—	—	—
Nisko	35	20	11	—	7	—
Przeworsk	10	10	4	4	7	—
Ropczyce	7	5	3	—	3	—
Rozwadów	22	6	6	6	2	5
Rzeszów	21	20	14	14	14	14
Sędziszów	6	6	4	—	—	—
Strzyżów	—	—	—	—	—	—
Tarnobrzeg	52	42	15	—	18	10
Tyczyn	10	10	9	9	—	—
Ogółem	259	228	122	73	77	62

Wobec tego, że na ostatnim zwyczajnym Zlocie III. Okręgu w Rzeszowie w r. 1907 stanęło druhów umundurowanych 296 a do ćwiczeń wolnych 163 — należy cyfry tego raportu na Zlocie doraźnym uważać za zupełnie zadowalniające. Dukla usprawiedliwiła nieobecność swą niedawnym pożarem, Łańcut festynem miejscowym, który przeznaczono już dawniej na ten sam dzień (wspaniała wymówka!), Strzyżów wreszcie nieobecny już na drugim Zlocie okr. nie usprawiedliwił się wcale.

Drużyny zebrane na boisku po krótkim posiłku odbyły natychmiast próby ćwiczeń — których program ułożono w Gronie okręgowem na miejscu. Do prób zdjęto jedynie czamary. Po próbie ustawione szeregi ruszyły na mszę polową. Ołtarz ustawiono w lesie nad Wisłą u rozstajnych dróg, a zebrane wokół niego tysiączne tłumy wraz z banderyą krakusów, drużyną sokolą, sztandarami sokolemi i chorągwiami bractw przedstawiały niezapomniany w pamięci widzów widok iście Grottgerowskiego nastroju. Po mszy poświęcenie sztandaru i przemowy delegatów — poczem ruszono w uroczystym pochodzie ku rynkowi, gdzie nastąpiła defilada przed pomnikiem Bartosza Głowackiego. Czy to zmęczenie czy za mało ćwiczenia w musztrze było powodem, że pochód nie wypadł w zupełności tak jak powinien nawet w chwili defilady. Stałe to nasze błędy: złamany, nierówny szyk, spuszczone w pochodzie głowy i obojętny pochód koło miejsca defilady. Dwie pierwsze wady (widoczne często i u Czechów) pochodzą z braku ćwiczenia musztry w większych masach, ostatnia jest prawdopodobnie winą prowadzących szyki, drużynowych i plutonowych, którzy przed rozpoczęciem marszu powinni pouczyć swe oddziały, gdzie, kiedy i przed kim odbędzie się oddanie hołdu a widocznie tego nie czynią.

Wspólny obiad zgromadził prawie wszystkich uczestników Zlotu i honoracyorów miejscowych. Wygłoszono piękne toasty, zwłaszcza na temat stosunku Sokolstwa do włościaństwa, które w okolicy Tarnobrzega garnie się chętnie do Sokoła, głównie dzięki działalności zasłużonego posła Wiącka. Wszak przed laty już urządzano tam słynne „bitwy racławickie“.

Ćwiczenia publiczne rozpoczęły się w czasie festynu miejscowego gniazda o godz. $5^1/_2$ popołudniu. Wejście było łatwe i wobec szczupłości boiska i małej liczby ćwiczącej krótko trwające, więc nie nużące — w pewnym momencie psuło je trochę nierówne krycie, rzecz również prawie nieunikniona przy naszych popisach publicznych.

Ćwiczenia wolne składały się z 5 obrazów coraz trudniejszych i bardziej kombinowanych. Wypadły wogóle dobrze, dwa pierwsze obrazy nawet bardzo dobrze, w trzecim obrazie wytrzymywania przez 4 takty może były zbyt nużące czy jednostajne dla widzów.

W zastępy rozsypano się po ćwiczeniach wolnych bez zejścia z boiska, ćwiczono piramidy w ósemkę (bardzo efektowne), piramidy trójkowe, skok w dal, wolne, na ławeczkach, na koniu, poręczach i drążku. Na wzmiankę zasługiwały woltyże na koniu i ćwiczenia na poręczach (przewroty, przerzuty i woltyże). Gdyby jeszcze można doprowadzić u naszych ćwiczących do zachowania pięknej postawy przy ćwiczeniu, możnaby się pogodzić w zupełności z myślą, że w gimnastyce przyrządowej nie zajmujemy wśród organizacyi sokolich pierwszego miejsca. Nastąpiły z kolei ćwiczenia odrębne gniazd — Tarnobrzega, Gorlic i zdaje mi się Rzeszowa. Zastępy — co należy podnieść z uznaniem — sprawiały się nie tylko dzielnie, ale i szybko. Nowy zastęp pojawiał się na boisku, zanim ostatni z poprzedniego opuścił je, nie było zatem nudnych przerw a ciekawość widzów utrzymywano w stałem napięciu. Najpiękniejszym był widok zastępu z Gorlic ćwiczącego pod komendą d. Mijala wolne laskami. Na sposób czeski ułożone ćwiczenia, nadzwyczaj szybko, błyskawicznymi wykonywane ruchami, wywoływały szczery podziw i układem i sprawnością wykonania. Ostatni punkt zamierzonego programu — lance — opuszczono z powodu rzęsistego deszczu, który w ciągu kwadransu wypłoszył publiczność do ostatniego widza.

Z przebiegu Zlotu, który piękne pozostawił wrażenie, z całego dnia zlotowego, który przeszedł w podniosłym, najmniejszym dysonansym niezamąconym nastroju, z organizacyi Zlotu i ścisłego wykonania wydanych rozkazów mogą być zupełnie zadowoleni i Wydział okręgowy z naczelnikiem d. Starym i uczestnicy Zlotu i gniazdo tarnobrzeskie, które lwią część trudu, ale też i zasług poniosło.

XI. Zjazd Turnerów w Frankfurcie.

Druh Kubalski złożył Wydziałowi Związku po powrocie z Frankfurtu, dokąd go wysłano na zjazd turnerski jako sprawozdawcę, sprawozdanie, które treścią, objętością a przedewszystkiem sposobem ujęcia swych spostrzeżeń wybitnie wyróżnia od tego rodzaju urzędowych i fachowych sprawozdań. Objętość tego sprawozdania sprawia, że w szczupłych ramach naszego „Przewodnika“ a „miesięcznika“ nie zmieści się ono i musiałoby być aż do znudzenia przewlekane.

Dlatego podamy z niego fragmenty, w myśl określenia celu takich sprawozdań przez samego sprawozdawcę.

Posłaliście nas, abyśmy Wam powiedzieli co to jest niemieckie turnerstwo, czego się od niego uczyć potrzeba, pisze druh Kubalski w końcowych uwagach.

Odpowiadamy: Solidarności, wytrwałości w pracy. Ich sile i zwartej masie, trzeba przeciwstawić naszą siłę i masę. I nam nie brak zapału i uczucia, ale brak spoistości, brak żelaznej, konsekwentnej woli. Nie będziemy Niemców naśladować w ich wszechniemieckim, zaborczym szowinizmie, w ich braku karności i smaku estetycznego, w ich skostniałym i pedantycznym systemie przyrządów i starych Schulmeistrów — ale naśladujmy ich w tem, czem imponują t. j. w obowiązkowości, ścisłości i dokładności roboty i w niestrudzonym do niej zapale. Pamiętajmy, że ta cała armia to dziś wrogowie nasi, których fanatyczni wywłaszczyciele w rodzaju Adickesów szczują na nas, na nasze kresy jako sforę chartów. Pamiętajcie, że z takim to silnym i skonsolidowanym nieprzyjacielem, który starł niejedno plemię słowiańskie a nas z odwiecznych dziedzin wypiera — i nam kiedyś walczyć trzeba będzie. A gdzież nasza moc i potęga, gdzie drugi Jagiełło coby nas powiódł na pole Grunwaldu? Pamiętajmy jednak, że męstwem, determinacyą i przedewszystkiem bezwzględną zwartością naszych szeregów rozbijaliśmy nieraz liczniejszych od nas wrogów.

Cóż więc jest to turnerstwo? Ogólne wrażenie sprawozdawcy jest następujące:

Wyobraźcie sobie mrowisko ludzi maszerujące przez 4 godziny w pochodzie, wyobraźcie sobie halę na 10 do 12 tysięcy osób, nadto olbrzymie place ćwiczeń, na których małej części zmieściłby nasz cały Zlot krajowy, przedstawcie sobie jednem słowem przestrzeń średniego miasteczka galicyjskiego, na której w dziesięciu, dwudziestu punktach przerabiają ćwiczenia zamieniające się co chwilę w tłumy, tysiączne drużyny lub drobniejsze grupki i oddziały przez kilka dni z rzędu i rzućcie w te fale obcego przelewającego się w koło żywiołu, dwa ziarnka piasku — to otrzymacie jako wynik wrażenie dwu sprawozdawców „Sokoła“ rzuconych w wir tego wielkiego „jarmarku gimnastycznego“, niezdolnych w pierwszej chwili zdać sobie sprawy z nadmiernego chaosu wrażeń i uszeregować je w jakąś jednolitą konstrukcyjną całość.

Dziś, kiedy po kilku dniach i ze znacznej perspektywy oddalenia patrzę na przebieg minionych uroczy-

stości, zaledwie obejmuję myślą całokształt obchodu, zaledwie mogę otrząsnąć się z pod przygniatającego wrażenia masy, które było dominującem.

Czem był Zjazd Frankfurcki? Przedewszystkiem i głównie obok popisu gimnastyków, świętem narodowem, świętem zjednoczenia Niemiec, podkreślanego tu na każdem miejscu i w każdym punkcie. Odosobnieni politycznie Niemcy uczuli potrzebę skupić się na chwilę razem i pokazać Europie swą silną teutońską prawicę, zaciśniętą w groźny kułak. Poza armią bagnetów, zebrano drugą bez broni, aby ją u stóp posągu Bismarka podnieść apoteozą zwycięskiego Wilhelma i zapalić myślą wypowiedzianą niejednokrotnie na zjeździe, że to „czego dotknęła stopa niemiecka, jest i musi pozostać niemieckie".

Wszechniemieckość rozlewna, zaborcza święciła swe tryumfy i wyraziła się w imponującej liczbie, jakiej prócz przeglądu wojsk, nie widziano chyba na żadnym Zjeździe i w żadnym pochodzie.

Nic dziwnego zresztą, wszak uroczystości tej patronował rząd; wszakże jeden z synów cesarskich, książę Oskar przybył jako protektor na miejsce ćwiczeń i z loży przemawiał do rozentuzyazmowanych tłumów, a duszą obchodu był nie tyle prezes Związku turnerskiego Dr. Goetz — stary romantyk z epoki Jahna, Schillera i idealizujących Niemiec, co raczej Dr. Adickes, osławiony burmistrz frankfurcki, smutnej dla nas pamięci germanizator i wywłaszczyciel. Nic dziwnego wreszcie, że w pochodzie i obchodzie brały udział tłumy wojskowych, począwszy od generała Ekscelencyi von Eichhorn, który przemawiał nieraz w chwilach uroczystych a skończywszy na prostych żołnierzach uczestniczących w ćwiczeniach i zawodach etc. w liczbie, z której złożyłby niejedną kompanię wojska.

Tak więc pod egidą rządu, pod hasłem wszechniemieckiej jedności odbył się ten imponujący obchód urządzony jak wielkie przedsiębiorstwo z właściwą Niemcom akuratnością i ścisłością. O rozmiarach zaś tego przedsiębiorstwa świadczą najlepiej cyfry, które czerpię z dzienników i sprawozdań niemieckich. Otóż fundusz gwarancyjny Zjazdu wynosił milion marek, z czego połowę zapewnił Związek, a drugą świat handlowy i przemysłowy Frankfurtu. Wydatki wyniosły około 780.000 marek. Na to tytułem dochodu wpłynęło za bilety wstępu 505.000 m. (karty uczestnictwa 200.000 m.) resztę zaś pokryją dochody z wydzierżawionych rozlicznym piwiarniom, bufetom i t. d. pawilonów, a że pokryją to pewno, skoro frankfurcka gazeta konstatuje z dumą, iż turnerzy przez 3 dni wypili na boisku 3200 hektolitrów piwa.

Tak więc poza swą ideową i techniczną stroną był ten Zjazd obliczony dobrze z kredką w ręku przedsiębiorstwem, wskutek czego nie tylko wstępy, trybuny, ale i najdrobniejszą rzecz jak garderobę, ba nawet inne najkonieczniejsze potrzeby opłacać trzeba było sowicie. Jeśli też podniosę fakt, że kiełbaska frankfurcka na placu uroczystości kosztowała 60 fenigów, to tylko aby udowodnić, że patryotyczne mieszczaństwo i kupcy frankfurscy umieją godzić sentymentalizm z „geschäftem", co ku wiecznej rzeczy pamięci stwierdzam. Że pozatem strona gimnastyczna wiąże się wybornie z finansami, to rzecz inna i istotna zasługa Niemców i ich „turnerstwa".

Tu znów przemawiają cyfry, z których mają prawo być dumni i które czynią ich tem czem są, t. j. narodem silnym. Nie jest zaś winą „turnerstwa" że wytworzone w szlachetnym zapale swego założyciela „Ojca Jahna" ku obronie ojczyzny w smutnych czasach rozbicia i upadku Niemiec, dziś wiedzione ono jest szlakiem zaborczego imperyalizmu pod sztandarem, na którym wypisano „siła przed prawem". To też nie ono odpowiadać będzie kiedyś przed trybunałem dziejów, ale ci co znieprawili duszę tego narodu i jego instytucyj, którzy z pierwiastka błogosławionego i twórczego jakim jest zdrowie i siła uczynili zaczyn nienawistnej brutalności i nieludzkiej bezwzględności, którzy Helleńskiego zawodnika ubrali w pickelhaubę pruskiego żandarma.

Kiedy zwiedzałem urządzoną równocześnie wystawę gimnastyczną długo stałem przed tablicą wyrażającą wzrost „turnerstwa" w ostatnich latach: 850.000 członków, w tem 8.157 towarzystw a 270.000 gimnastyków, 139.000 młodzieży zostającej pod opieką towarzystw, 73.000 dzieci i 44.000 kobiet ćwiczących, oto ostatnie rezultaty w rozwoju turnerstwa w których jedynie Szwajcarya przewyższa Niemców procentowym stosunkiem. Gdy bowiem w Szwajcaryi na 72 ludzi wypada 1 ćwiczący, w Niemczech stosunek ten ma się jak 1 : 82, w Czechach 1 : 137, a u nas zaledwie jak 1 : 1000. Ale bo też i poszczególne miasta inny przedstawiają stosunek liczbowy w towarzystwach gimnastycznych niż u nas. Biorę na przykład okręg Bawaryi: Monachium liczy ponad 5000 turnerów, Norymbergia ponad 4000, Augsburg i Bamberg ponad 2000, a nawet takie maleńkie Bayreuth liczy ich przeszło 1000. Na tle tych cyfr łatwiej się zrozumie ten cały obchód i jego rozmiary, tę możność rzucania imponujących mas o jakich nam nawet się nie śniło. (C. d. n.).

Sprawy Okręgów.

Posiedzenie Wydziału V. Okręgu, z dnia 18. czerwca 1908 we Lwowie. Przewodniczy d. W. Janikowski. Obecni: dd. M. Antonowicz (Lwów-Macierz), J. Bogdanowicz (Gródek Jag.), W. Chomicki (Lwów-Macierz), Hamerski (Stryj), Dr. St. Korytko (Lwów IV.), J. Laurynów (Drohobycz), J. Popowicz (Dublany), M. Schwarz (Bolechów) i Dr. K. Wyrzykowski (Żółkiew). Nieobecność usprawiedliwili dd.: Z. Buchelt (Jaworów), J. Durski, R. Kwiatkowski i J. Schmidt (Lwów-Macierz).

D. Janikowski zagajając, poświęca gorące wspomnienie ś. p. Andrzejowi hr. Potockiemu, Alfonsowi Borowskiemu, Hipolitowi Wąsowskiemu i Platonowi Kosteckiemu. Następnie oznajmia, że kilka gniazd w okręgu nadało na walnych zgromadzeniach za wybitną działalność na niwie sokolej godności członków honorowych, mianowicie gniazda: Busk b. prezesowi d. Antoniemu Schillerowi (obecnie zast. prezesa w Żółkwi); Komarno prezesowi d. Tadeuszowi Sanetrze; Lwów-Macierz prezesowi Związku d. Dr. Ksaweremu Fiszerowi i Stryj prezesowi d. Wład. Hamerskiemu.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawy załatwione odręcznie przedstawił d. Antonowicz. Między innemi wzywano gniazda okręgowe do terminowego płacenia wkładek do Związku, rozesłano okólnik w sprawie uroczystości i zabaw sokolich z wezwaniem, aby gniazda sąsiednie wspierały się wzajemnie w tym względzie. Wysłano telegram do Uhnowa z okazyi instalacyi i poświęcenia własnego budynku i wysłano pismo do nauczycielskiego Grona okręgowego w sprawie 2 tygodniowego kursu okręg. w czasie wakacyjnym. Nadto udzielono wyjaśnień i pouczeń różnym gniazdom w sprawach pomniejszych. Wszystkie sprawy te jak i odczytane różne nadeszłe pisma przyjął Wydział do wiadomości.

Gniazdu w Rożniatowie uchwalono przesłać 10 K na budowę sokolni. Przyjęto do wiadomości przydzielenie przez W. Z. nowo założonych gniazd w Kleparowie, Milatynie nowym, Uhnowie i Żydaczowie do Okr. V. Nad sprawą skryptu dłużnego Sokoła w Lubaczowie uchwalono, w myśl dotyczącej zasadniczej uchwały W. Z. — przejść do porządku dziennego. Co zaś do poruszonych na poprzedniem posiedzeniu Wydziału spraw, wyjaśnia d. Janikowski. Mianowicie co do zawiązania gniazda wło-

ściańskiego w Sokolnikach, to mimo przeprowadzonych korespondencyi, nawiązania bliższych stosunków, dwurazowej tam bytności jego z d. Antonowiczem w dniach 1. i 22. grudnia 1907 i gorącego przezeń przemówienia do zebranych włościan o celach i zadaniach Sokolstwa polskiego, musiano — ze względu na wyjątkowe nieprzychylne stosunki tam panujące — odstąpić na jakiś czas od zamiaru założenia gniazda sokolego. W sprawie zaś szeregu popularnych odczytów i wykładów z dziedziny gimnastyki wychowawczej w gniazdach do naszego Okręgu należących, wystosowano pismo do druhów lekarzy: Hojrackiego, Panka, Miry Ogórek Pankowej i Popielskiego, którzy oświadczyli gotowość swoją w tym kierunku, a co nastąpi z nastaniem pory jesiennej.

Sprawę odbytych dwu kursów okręgowych referował d. Chomicki, wyjaśniając imieniem nauczycielskiego Grona okr., że kurs drugi tak pod względem uczestników jak i praktycznego przeprowadzenia był znacznie lepszy. Żali się przy tem, że wiele gniazd, które zgłosiły kandydatów, nie obesłały następnie kursów, a nadto nie uważały nawet za stosowne usprawiedliwić się z tego powodu. Po dłuższej dyskusyi, uchwalono wniosek Dr. Korytki, ażeby wydać okólnik z pouczeniem, że jeżeli kurs jest proponowany, to gniazda mają dobrze wybadać kandydatów, czy mogą wziąć w nim udział i dopilnować, ażeby kurs był bezwarunkowo obesłany.

Sprawę dwutygodniowego kursu okręgowego, który miałby się odbyć w czasie od 13. do 27. lipca 1908 przedstawia d. Chomicki z uwagą, że kurs ten uchwalilo naucz. Grono okr. prawie jednomyślnie jako uzupełniający i bardzo wskazany. Co do opracowania programu kursu tego i postarania się o kierownika dla niego przyjął na siebie d. prezes Janikowski. Uchwalono przy tem, (wniosek Dr. Korytki), że: 1. w zakres kursu takiego mają wejść wykłady z anatomii i fizyologii ćwiczeń tudzież systematyki sokolej; 2. na kurs taki dopuszczeni być mogą tylko tacy kandydaci, którzy odbyli już poprzednio dwa kursy okręgowe lub mają odpowiednie przygotowanie; 3. urządzać kursy okręgowe, mianowicie: a) w czasie świąt ruskich Bożego Narodzenia dla początkujących; b) podczas świąt Wielkanocnych dla poduczonych; 4. poświadczeń frekwentacyjnych nie wydawać, a tylko powiadamiać o odbyciu kursu przez kandydatów odnośne Wydziały gniazd.

Lustracye gniazd przeprowadził prezes Janikowski pod względem technicznym i administracyjnym, a to: Milatyn nowy, Brody (administracyjna udaremniona) Bełz (administracyjna), Bolechów, Żydaczów (informacyjna), Uhnów, Rawa i Winniki. Lustracyę gniazda w Borysławiu przeprowadził d. Laurynów, a w Stryju d. Jan Durski; przyjęto do wiadomości.

Na wniosek Dr. Korytki uchwalono podziękować d. Janikowskiemu za jego gorliwą i wybitną pracę wogóle, a w szczególności za wychodzącą poza ramy jego obowiązków, lustracyę gniazd.

Podział gniazd na dzielnice techniczne w myśl wniosku naucz. Grona okr. (ref. d. Chomicki), mianowicie dzielnica I. Lwów-Macierz; II. Brody (centralne), Busk, Radziechów, Olesko, Milatyn nowy i Kamionka Str.; III. Lwów II. (centralne), Gródek Jagiell., Komarno, Rudki, Janów i Jaworów; IV. Lwów III. (centralne), Kleparów, Winniki, Dublany, Przemyślany i Gliniany; V. Lwów IV. (centralne), Bóbrka, Chodorów, Rohatyn i Żydaczów; VI. Stryj (centralne), Drohobycz, Bolechów, Borysław, Mikołajów-Drohowyże i Skole; VII. Żółkiew (centralne), Rawa, Bełz, Sokal i Uhnów. Uchwalono z tem, że Winniki przydzielono do dzielnicy V., a Żydaczów do VI. Dalsze załatwienie sprawy i wprowadzenie jej w życie w najbliższej przyszłości przekazano komisyi miejscowej Wydziału okręgowego.

Termin Zjazdu Delegatów Okr. V. uchwalono na dzień 27. września 1908.

Wkładki do Okręgu uchwalono zaproponować Zjazdowi Delegatów do uchwały w dotychczasowej wysokości.

Okręgowa organizacya kolarzy. Na pismo gniazda Lwów II. w tej sprawie uchwalono (wnioskod. Dr. Korytko) zażądać merytorycznego opracowania i przedstawienia odnośnych wniosków Wydziałowi okręgowemu.

D. Popowicz wniósł, aby odnieść się do Wydziału Związku o przyspieszenie sprawy peleryn, uchwalonych przez Zjazd delegatów Związku. D. Janikowski wyjaśnia, że sprawa ta jest w toku ostatecznego załatwienia. Wniosek d. Janikowskiego na Zjazd delegatów: „wzywa się W. Z., ażeby zaniechał wykazywania zaległości wkładek w „Przewodniku“, przekazując czuwanie nad ich ściągnięcie Wydziałom okręgowym, tudzież aby przyjął półroczny termin płatności — uchwalono.

Wydział V. Okręgu urządza w niedzielę dnia 4. października b. r. zawody dla swoich gniazd na boisku „Sokoła-Macierzy“ we Lwowie. Program zawodów z kwestyonaryuszami rozesłano gniazdom z wezwaniem do jak najliczniejszego współudziału.

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Skole. Dnia 8. marca b. r. odbyło gniazdo nasze zwyczajne doroczne Walne zgromadzenie przy niewielkim udziale członków.

Gniazdo liczy przeszło 100 członków i mamy nadzieję, że pozyskamy nowych członków. Inwentarz gimnastyczny i gospodarczy rośnie. Zaległości kasowych nie mamy, ale kasa pusta. Wzrasta natomiast fundusz budowy sokolni i fundusz sztandarowy.

Wydział odbył 9 posiedzeń. Prócz stałych ćwiczeń gimnastycznych trzy razy tygodniowo, których rezultatem była nagroda, jaką jeden z naszych druhów zdobył przy tamtegorocznych zawodach we Lwowie, urządziliśmy w zeszłym roku kilka wieczornic, popisów publicznych, festyn i zabawę taneczną, a nadto otworzyliśmy gimnastykę dla dzieci, których gimnastykuje się 100 w 5 godzinach. Pracując wśród bardzo trudnych warunków, które nam stwarzają obcy i swoi, idziemy mimo to naprzód, ciesząc się tem, że w obozie narodowym nastała zupełna zgoda i że dwa polskie towarzystwa konkurujące ze sobą uzupełniają się dziś w pracy nad utrzymaniem żywego i czujnego ducha wśród tutejszej polonii.

Dnia 5. kwietnia dało tutaj na dochód naszej sokolni Towarzystwo miłośników sceny ze Stryja „Wesele“ Wyspiańskiego poprzedzone prelekcyą prof. Sokołowskiego. Pomijając już dochód z przedstawienia dla sokolni podnieść z naciskiem chcemy, że amatorzy dali nam biesiadę duchową, o jakiej my tu w zapadłym kącie ani marzyć nie mogliśmy. Niech więc tych parę słów szczerej podzięki będzie zapłatą dla tych pań i panów ze Stryja, co nie szczędzili ni trudów, ni kosztów, ni czasu dla Polonii naszego miasteczka.

Nowe Wydziały.

Brzeżany. Prezesem wybrany ponownie d. Dr. Franciszek Grzegorczyk, wiceprezes d. Władysław Rylski. Do Wydziału wybrano dd.; Brodzkiego Franciszka, Cieleckie-

go Stanisława, Czechowicza Mieczysława, Gałaczyńskiego Ludwika, Grzegorczyka Józefa, Herwego Zygmunta, Harwowskiego Wład. (mł.), Kohmana Eugeniusza, Jarockiego Kazimierza i Recka Włodzimierza. Na zastępców dd.: Grubskiego Jana, Tytusa Rozkosza, Stańkowskiego Józefa i Szymańskiego Wład.

Chodorów. Wybrani 5. lutego dd.: Dr. Jan Kanty Bober. I. zast. prez. Kazimierz Jarmund, II. zast. prez. Władysław Łuszczyński, skarbnik Józef Jarosz, sekretarz Stanisław Sambura, gospodarz Grzegorz Kalarno, wydziałowi: Jan Zawistowski, K. Karpf, Wł. Wasilewski, Edward Huczek, Michał Fall, Marcin Wanntower, A. Samer, Franciszek Śliwa.

Nekrologia.

† **Maryan Smoleński**, długoletni i zasłużony członek Grona naucz. od samego prawie zawiązku — lat blisko 30 — i komitetu dla „obchodów sokolich i narodowych", a także przez dłuższy czas wydziałowy „Sokoła-Macierzy", zmarł nagle dnia 19. sierpnia b. r. na atak serca w Nauheim i tam pochowany, przeżywszy lat 53. Syn starej niegdyś rodziny mieszczańskiej, sam przemysłowiec i obywatel m. Lwowa, gorący patryota, oddany całą duszą pracy sokolej, nie zaniedbywał nigdy żadnej sposobności, aby całego siebie oddawać pracy narodowej. Niechże więc ta obca ziemia, która przykryła zimne zwłoki Jego, będzie mu lekką, skoro nie mógł spocząć wśród swoich, na własnej ojczystej ziemi, dla której tak rzetelnie i szczerze od wczesnej młodości pracował. Wydział „Sokoła Macierzy" i jego Grono naucz. wysłały do rodziny pisma kondolencyjne. Nadto na znak żałoby wywieszono na gmachu sokolim żałobną chorągiew. W dn. zaś 24. sierpnia b. r. odbyło się w kościele św. Mikołaja we Lwowie żałobne nabożeństwo, na którem licznie jawili się Sokoli i przyjaciele nieboszczyka. Cześć Jego pamięci!

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor Dr. Stanisław Korytko. Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.